Dziś 8 stronnic
wraz z dodatkiem powieściowym.

# GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31.
Tel. Redakcji 1-78 i 2-30.
Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 7562 — Lwów, wtorek 6 października 1925. — Rok XVI.

# Tydzień Policjanta polskiego we Lwowie

## Walka z szaleńcem przy ulicy Łokietka.

Przed nowym sensacyjnym procesem.



STANISŁAW STEIGER W CELI WIĘZIENNEJ.
Z ukończeniem rozprawy Filasiewicza zainteresowanie publiczności zwraca się ku nowemu wielkiemu procesowi, który rozpocznie się za tydzień. Z tej okazji podajemy tu rycinę, przedstawiającą bohatera nowego procesu, Stan. Steigera, w celi więziennej. Zdjęcie reprodukujemy według oryginalnego rysunku, wykonanego przez jednego ze współwięźniów.

## Echa buntu w więzieniu w Łomży.

**Śledztwo ustaliło przyczyny krwawej rewolty.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 4. października.
W związku z buntem **więźniów w Łomży** ustalono, że w celi nr. 3, **gdzie rozpoczął się krwawy bunt, mieściła się główna kwatera organizatorów buntu i, że właściwą, najgłówniejszą przyczyną niezadowolenia więźniów był fakt, iż niektórym z nich nie zdejmowano kajdanów od 3 miesięcy.**

## Wykrycie jeszcze jednej organizacji komunistycznej.

**Miała ona za zadanie atak przeciwko Polsce na terenie międzynarodowym.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 4. października.
Dziś w nocy policja warszawska **wykryła organizację komunistyczną, działającą w porozumieniu z komitetem białoruskiej partii komunistycznej.** Zdobyte materjały podczas likwidacji tej organizacji **wykazuły niezbicie**, że zadaniem jej było **wspólne przygotowanie ataku przeciwko Polsce na terenie międzynarodowym.**

## Dziś zaczynają się obrady w Locarno.

**Min. Skrzyński wyjeżdża jutro na konferencję.**

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 4. października.
Dziś **ostatecznie ustalono** wyjazd Min. **Skrzyńskiego** do Locarno. Minister wyjeżdża z Warszawy **we wtorek rano.**
W związku z powyższem, jak się dowiaduje Wasz korespondent ze sfer miarodajnych, **przedstawiciele Polski i Czechosłowacji** wezmą jedynie udział w naradach dotyczących **układów arbitrażowych na Wschodzie Europy** — natomiast konferencja na temat **paktu reńskiego** odbywać się będzie **bez udziału Polski i Czechosłowacji.**
Z Locarno pozatem donoszą, że jutro, t. j. w poniedziałek **rozpoczynają się obrady konferencji,** które nie będą poprzedzone **żadnemi uroczystościami.**

## Nowa broń w naszej policji.

**Granaty gazowe, oślepiające na chwilę, używane będą jako broń odporna.**

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 4. października.
Wczoraj, na polach przyległych do fortu Legionów, policja dokonywała ćwiczeń **w rzucaniu ręcznych granatów gazowych, przeznaczonych do obezwładnienia przestępców i rozpraszania tłumów stawiających opór policji.** Granaty te wydzielają **specjalny gaz,** który w promieniu kilkunastu metrów **wywołuje łzawienie i jednogodzinne zaćmienie wzroku.** Podczas ćwiczeń lekarze badali **skutki działania tego gazu,** który okazał się dla zdrowia **nieszkodliwym.** W najbliższym czasie granaty powyższe będą rozesłane **policji prowincjonalnej.**

## Śmiertelne porażenie prądem elektrycznym.

**Dwaj mali chłopcy zginęli tragicznie pod Warszawą.**

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 4. października.
Jak wiadomo, **między Warszawą i Pruszkowem** znajdują się **przewody elektryczności o napięciu 15 tys. volt.** Wiodą one do stolicy z elektrowni pruszkowskiej. — Dziś po poł. na polach w pobliżu tych przewodów, puszczało latawca **dwóch małych chłopców.** W pewnym momencie latawiec zawisł **na owych fatalnych drutach.** Jeden z chłopców przyniósł z domu drut miedziany i przy jego pomocy **chciał zdjąć latawca.** W chwili jednak, gdy zaczepił drut o owe przewody, **padł trupem rażony prądem.** Kolega jego nie rozumiejąc co się stało, **usiłował ratować zabitego,** dotknąwszy go jednak, legł również **zabity prądem wysokiego napięcia.**

# Wstępne narady w Locarno już się odbyły.

## Stresemann o stosunku Niemiec do Rosji i o ewentualnych wynikach konferencji.

**Locarno, 4. października.** (Tel. G. P.) Przybyli tu **Chamberlain i Scialoia.** Po południu odbyły się **prywatne narady z Chamberlainem. Kanclerz Luther i minister Stresemann** przyjęli dziś przedstawicieli **prasy zagranicznej.** Kanclerz Luther podkreślił, że zjazd obecny ma doniosłe znaczenie nie tylko dla Europy, ale i całego świata, ponieważ na porządku dziennym jest sprawa paktu gwarancyjnego, paktu o nieagresywności, umowy arbitrażowe, oraz na żądanie sprzymierzonych

**sprawa wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.**

Należy wziąć pod uwagę — mówił kanclerz — specjalne warunki, w jakich znajdują się Niemcy. Podczas gdy część Rzeszy jest jeszcze okupowana, a Niemcy rozbrojone, silni jej sąsiedzi zbroją się.

**Stresemann mówił specjalnie o pobycie Cziczerina**

w Berlinie. Minister zaznaczył, że Cziczerin jest istotnie chory i jedzie leczyć się, lecz jako dyplomata nie mógł powstrzymać się od rozmów politycznych. W Berlinie omówiono z Cziczerinem wszystkie sprawy aktualne, a szczególnie sprawy gospodarcze.

**Osiągnięto porozumienie**

w sprawie układu handlowego. Jest to rzecz ważna i zasadnicza, ponieważ chodzi tu o pierwszy układ gospodarczy państwa kapitalistycznego z państwem rosyjsyjskiem, które ma monopol handlu. Układ nasz będzie mógł niewątpliwie posłużyć za wzór innym państwom. Układ ten nie jest bynajmniej żadną sensacją, ani też bombą rzuconą w przededniu rozpoczęcia konferencji w Locarno.

**Stresemann przyznaje,**

że są różnice istotne pomiędzy Niemcami a Sowietami w sprawach dotyczących Ligi Narodów oraz bezpieczeństwa. Nie ma mowy — oświadczył minister — o wschodniej czy zachodniej polityce Niemiec. Istnieje jedna tylko polityka ogólna, która nie może być prowadzona bez liczenia się z istnieniem Rosji. Stresemann podkreślił dalej

**pokojowość polityki niemieckiej**

i mówił o konieczności prowadzenia polityki wszecheuropejskiej. Na zadane mu pytanie, czy konferencja w Locarno jest konferencją wstępną, czy też ostateczną, Stresemann odrzekł, że zależy to od postępów prac konferencji.



# Przewidywania Benesza na temat konferencji w Locarno.

## Przy sposobności mówił o konieczności najściślejszego zbliżenia z Polską.

**Wiedeń, 4. października.** (Tel. G. P.) **„N. Fr. Presse"** donosi z Pragi: Co do stanowiska Czechosłowacji **do konferencji w Locarno wyraził się dr. Benesz,** że rokowania dotyczące paktu bezpieczeństwa staną się, **o ile uwieńczone będą sukcesem,** wielkim atutem **w europejskiej polityce pokojowej.** Po konferencji tej powstałaby **nowa sytuacja,** składająca się **z trzech ważnych faktów:** 1) zawarcia francusko-belgijsko-niemieckiego układu, **uniemożliwiającego wojnę między temi państwami,** 2) zawarcie układu arbitrażowego pomiędzy **Francją, Belgją, Polską i Czechosłowacją** z jednej strony, a **Niemcami** z drugiej strony, i 3) wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów.

Dr. **Benesz** oświadczył, że **Czechosłowacja dąży do możliwie najściślejszego zbliżenia się do Polski i do przyjaźni z nią,** oraz do nawiązania **prawdziwie przyjaznych stosunków z Rosją. Dr. Benesz** jest zdania, że **zbliżenie się Rosji do Polski** o ile dojdzie do skutku jest **politycznym sukcesem Polski,** które Czechosłowacji wyjdzie tylko na pożytek.

# Obserwacja rosyjska narad w Locarno.

**Wiedeń, 4. października.** (Tel. G. P.) **„N. Fr. Presse"** donosi z Locarno: Sekretarz **poselstwa sowieckiego w Paryżu** odjechał do miejscowości **Pallanea,** skąd **śledzić będzie przebieg konferencji w Locarno.**

# Podwójna gra Cziczerina.

## Prasa francuska ostrzega Polskę.

**Paryż, 4. października.** (Tel. G. P.) **„Echo de Paris"** sądzi, że **Cziczerin,** umiejący doskonale grać **podwójną grę,** t. zn. przekonywać **z jednej strony Polaków** o tem, że zmniejszy ich ofiary, a z **drugiej strony Niemców,** że powiększy ich korzyści, **wyprowadzi w pole tak jedną jak i drugą stronę,** aby tem większe korzyści osiągnąć **dla Rosji.** Pismo wyraża nadzieję, **że Warszawa będzie umiała uniknąć niebezpieczeństwa** i odrzuci wszelką pokusę.

# Sensacyjne pogłoski o planach Rosji.

## Sojusz wojskowy rosyjsko-polsko-niemiecki?

**Paryż, 4. października.** (Tel. G. P.) **„Matin"** donosi z Berlina, że **Cziczerin** zaproponował **Stresemannowi,** na wypadek, gdyby konferencja w Locarno nie przyniosła Niemcom pomyślnych rezultatów, **rozszerzenie ram traktatu w Rapallo.** Chodzi tu zdaniem dziennika o zawarcie **sojuszu wojskowego,** który w razie potrzeby **objąłby również Polskę, a nawet i Włochy.** Dalej podaje **„Matin",** że niektórzy wielcy przemysłowcy niemieccy odnoszą się do tej propozycji **przychylnie,** natomiast **przywódcy polityczni i wojskowi** są jej przeciwni.

# Konferencja państw sukcesyjnych.

**Rzym, 4. października.** (Tel. G. P.) W **sprawie konferencji państw sukcesyjnych** donoszą, że zajmować się ona będzie głównie **artykułami 266. i 278. traktatu pokojowego,** które to artykuły dotyczą ruchomego i nieruchomego majątku zrzeszeń byłej monarchji. W rokowaniach wezmą udział **Włochy, Polska, Rumunja, Czechosłowacja, Jugosławja i Austrja.**

**MŁODZIEŻ POLSKA W HISZPANJI.**

**Madryt, 4. października.** (Tel. G. P.) Przybyła tu **wycieczka młodzieży polskiej,** po zwiedzeniu wszystkich ważniejszych miast Hiszpanji. Wycieczka była **serdecznie witana przez koła tutejszej młodzieży oraz przez prasę. Poseł Sobański** wydał przyjęcie na cześć wycieczki.

—o—

**TROCKI ZNÓW NA WIDOWNI.**

**Wiedeń, 4. października.** (Tel. G. P.) „N. Wr. Tagblatt" donosi z Moskwy: **Trocki został** wybrany członkiem **komitetu rewolucyjnego.**

—o—

**POCZĄTEK LIKWIDACJI WOJNY MAROKAŃSKIEJ.**

**Wiedeń, 4. października.** (Tel. G. P.) **„N. Fr. Presse"** donosi z Madrytu: Hiszpanie obstawili **całą zatokę Alhucemas.** Riffeni cofają się **na całej linji.** Admirał Magas, **zastępca Primo de Rivery** oświadczył, że **cele ofenzywy zostały osiągnięte.**

—o—

**HERRIOT CIĘŻKO ZACHOROWAŁ.**

**Wiedeń, 4. października.** (Tel. G. P.) „N. Wr. Tagblatt" donosi z Paryża: **Herriot** zachorował na zapalenie płuc.

# Depesze sportowe.

**Poznań, 4. października.** (Tel. G. P.) Zawody piłki nożnej między Wartą a Pogonią katowicką dały wynik 8 : 0 (3 : 0).

**Budapeszt, 4. października.** (Tel. G. P.) Zawody piłki nożnej między reprezentacjami Hiszpanji i Węgier dały wynik 1 : 0.

**Warszawa, 4. października.** (Tel. G. P.) Zawody piłki nożnej między Polonią a Koroną 6 : 0 (2 : 0).

**Łódź, 4. października.** (Tel. G. P.) Zawody piłki nożnej pomiędzy reprezentacją Palestyny a Ł. K. S. dały wynik 2 : 0.

Ł. K. S.—Siła 1 : 0.

Wojsk. Klub Sportowy—Turyści 2 : 1.

—o—

# Nowa tajemnicza choroba.

**Londyn, we wrześniu.**

(+) Stolica Anglji została znów nawiedzona przez nową odmianę grypy. „Nowość" polega na silnych bolach szyji, połączonych z niemniej gwałtownym bolem głowy i niezmiernem ogólnem osłabieniem.

**Co najdziwniejsze**

temperatura chorego **jest przytem najzupełniej normalna.** Ta niezwykła okoliczność wprawia w osłupienie lekarzy, dla których rtęć termometru jest zawsze pierwszym i najważniejszym wskaźnikiem zmian chorobowych, zachodzących w organiźmie. Wobec braku gorączki wprost niewytłómaczalne jest to

**ogromne wyczerpanie,**

które często prowadzi nawet do omdlenia chorego.

Najwybitniejsze powagi naukowe w pełnem zgrozy zdumieniu trzęsą głowami, widząc jak pacjent o całkiem normalnej temperaturze popada w stan, jaki zwykł towarzyszyć silnej gorączce. Przypuszczają, że choroba ta jest dziełem jakiegoś **dotychczas**

**nieznanego bakcyla,**

który naprzód atakuje szyję, a potem centra systemu nerwowego.

Niektórzy lekarze wskazują na wielkie podobieństwo tej choroby do dyfterji. Jednakże badania mikroskopijne nie wykazały ani śladu dyfterji, więc medycyna stoi nadal przed zagadką.



# Oficjalna Wolna Irlandja.

## NIEMA POPARCIA OGÓŁU SPOŁECZEŃSTWA.

**Paryż, 2. października.**

(.) Wybory do senatu, które odbyły się obecnie w Irlandji, świadczą o zupełnej obojętności szerokich warstw społecznych dla ustawodawczych instytucji państwa. Na 1,316.000 uprawnionych do głosowania wzięło udział w wyborach tylko 300.000 wyborców.

Wybory te były bojkotowane przez Sinnfeinistów, a imponująca liczba wstrzymujących się od głosowania dowodzi, że opinja publiczna oświadcza się za stanowiskiem republikańskiem, określonem przez Valerę.

Fakt, że na 100 wyborców tylko 23 wzięło udział w wyborach, wzbudza żywe zaniepokojenie w sferach rządowych, gdzie liczą się z tem, że przy wyborach powszechnych trzeba będzie stoczyć ostrą walkę z republikanami. Sytuacja zarysowuje się wyraźniej dopiero w listopadzie po zwołaniu parlamentu, już dziś jednak na podstawie wyborów do senatu można stwierdzić, że rząd „Wolnego Państwa" nie opiera się na pewnych podstawach.

# Swięto Policjanta polskiego we Lwowie.

## Było ono dowodem ogólnego uznania dla naszej służby bezpieczeństwa.

**Lwów** 5. października. (jp.) Niedziela wczorajsza była we Lwowie świętem Policjanta Polskiego. Obchód rozpoczęła Pobudka orkiestr, która o godz. 6-tej rano przeciągnęły ulicami miasta.

O godz. 9-tej rano odbyła się w kościele OO. Dominikanów **uroczysta Msza św.**, w której uczestniczyli reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, delegacje stowarzyszeń, organizacja M. S. O. oraz kadry policji państwowej, która ugrupowała się w czworobok przed kościołem.

Województwo reprezentował wicewojewoda **Karchezy**. DOK. **gen. Thullie** w zastępstwie gen. Malczewskiego, który wyjechał na obchód 250 rocznicy obrony Trembowli, miasto prez. **Neuman** i wicepr. **Chlamtacz** oraz liczni członkowie reprezentacji miejskiej. Nadto zauważyliśmy wśród obecnych reprezentantów władz prezesa sądu **Czerwińskiego**, wicepr. Izby skarbowej **Smolkę**, kuratora **Sobińskiego**, dyr. Pol. **Reinlendera**, rektora **Niemczyckiego** i w. i.

Podniosłe kazanie wygłosił ks. kan. **Dzięddzielewicz**, wskazując na doniosłe zadanie służby bezpieczeństwa dla ładu i pokoju wewnętrznego w państwie oraz na zaszczytną rolę, jaką policjant polski odegrał w chwili odrodzenia państwa naszego. Przy Mszy św. śpiewał chór Tow. śpiew. „Bard".

Po skończonem nabożeństwie udali się reprezentanci władz pod pomnik Mickiewicza. Na stopniach stanęli wicewoj. Karchezy, gen. Thullie, prez. Neuman, kom. P. P. Wiczyński, poczem przy dźwiękach muzyki 19 pp. nastąpiła defilada oddziałów Policji pieszej i konnej oraz Miejskiej Straży Obywatelskiej.

## Wieńczenie tablicy pamiątkowej w gmachu Komendy P. P.

Kulminacyjnym punktem uroczystości było **wieńczenie tablicy marmurowej**, wmurowanej w ścianie gmachu Policji Państwowej przy ul. Leona Sapiehy **ku uczczeniu pamięci policjantów i żandarmów poległych w walkach o przynależność Lwowa i Kresów Wschodnich do Rzeczypospolitej.**

Z pod pomnika Mickiewicza oddziały P. P. i MSO. udały się w pochodzie do koszar P. P., które na tę uroczystość przybrały się wspaniale w zieleń i emblematy narodowe. Również wspaniale udekorowany festonami zieleni, makatami i dywanami był cały podwórzec koszar Pol. P. Oddziały P. P. i MSO. ugrupowały się w szeregach wzdłuż podwórza, reprezentanci władz zajęli przeznaczone dla nich miejsca, poczem z przygotowanej na ten cel trybuny zabrał głos prezes Zwiazku Obrońców Lwowa i pierwszy organizator polskiej służby bezpieczeństwa pułk. **Hoszowski**. Mowca przypomniał szczytne karty, jakie zapisała spontanicznie powstała w dniach listopadowych r. 1918 polska służba bezpieczeństwa, jej udział **w obronie Lwowa i w obronie Kresów** podczas nawały bolszewickiej.

Następnie imieniem rzadu przemówił wicewojewoda **Karchezy**, wskazując na **ważność służby policyjnej** w administracji państwowej. Policjant jest tym, który na podopieństwo żołnierza pilnującego zewnętrznego frontu państwa, pilnuje jego **frontu wewnętrznego**, niewzruszalności jego podstaw i podwalin. Oddaniem hołdu poległym zakończył p. wicewojewoda.

Imieniem reprezentacji tego miasta, w obronie którego tak dzielnie walczyli policjanci podczas odrodzenia naszej Ojczyzny, wiceprez. **Chlamtacz** oddał hołd poległym i złożył życzenie żywym, aby wstępowali w ich ślady, zaznaczając **wdzieczność i uznanie obywatelstwa lwowskiego** dla tych, którzy z poświeceniem życia i zdrowia czuwają nad utrzymaniem ładu i pokoju w państwie.

Imieniem MSO., która pierwsza samorzutnie wyłoniła się w chwili przewrotu r. 1918, aby nie dopuścić do chaosu i zamieszania, przemówił poseł bryg. **Maczyński**, zaznaczając ścisły zwiazek między MSO. a utworzonymi następnie kadrami polskiej policji państwowej.

Poświęciwszy następnie słowa gorącego wspomnienia i czci dla poległych w obronie Ojczyzny członków żandarmerji i policji państwowej pos. Mączyński **złożył pod tablicą pamiątkową wieniec.**

Orkiestra wojskowa odegrała **hymn narodowy**, a następnie **Chór Techniki odśpiewał kantatę**, ułożoną na tę uroczystość.

## Komendant P. P. p. Wiczyński dziękuje społeczeństwu.

Teraz z kolei na trybunę wstąpił komendant wojewódzkiej P. P. insp. **Wiczyński i po wyrażeniu podziękowania władzom i przedstawicielom społeczeństwa za żywe uczestnictwo w święcie policjanta polskiego** i dowody uznania dla pracy i roli, jaką nasza służba bezpieczeństwa spełniła i spełnia, mowca zaznaczył, że przykład tych, którzy polegli w obronie Ojczyzny i pamięć ich jest drogą i żywą w sercach wszystkich funkcjonarjuszy Policji państwowej i imieniem własnem i wszystkich swoich podkomendnych złożył ślubowanie, iż niezmordowanie iść będą w ślady bohaterów, kładąc **wszystkie swe siły i najlepszą swą wolę w służbie Ojczyzny** świętem hasłem: **„Nie damy ziemi, skąd nasz ród".**

Podjęte spontanicznie przez wszystkich obecnych podniosłe słowa **„Roty"** popłynęły z imponującą siłą w niebiosy i nadały temu momentowi charakter wielkiego, pełnego siły i tężyzny ślubowania.

Po tej potężnej manifestacji kom. Wiczyński wstąpił ponownie na trybunę, by odczytać **telegram gen. dywizji Malczewskiego,** który nie mogąc osobiście uczestniczyć w uroczystości przesłał na ręce prezesa Komitetu Tygodnia Pol. P. pułk. Hoszowskiego zapewnienia bardzo gorącego współudziału duchowego w tem święcie i życzenia pomyślnego rozwoju tej instytucji tak ważnej dla bezpieczeństwa naszego państwa.

Na tem zakończyła się uroczystość policyjna, zaś następnie wszystkie oddziały wraz z komendą i starszyzną wzięły gremialny udział w uroczystości **poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik „Orląt" przed gmachem Politechniki.**

## Na Cytadeli.

Obchód Dnia policjanta polskiego zakończyły popisy **na boisku Cytadeli.** Bardzo interesujący mecz między drużyną Policji Państwowej a drużyną Żandarmerji wojskowej został rozegrany na korzyść P. P. Wykonano nadto szereg ćwiczeń, pokazów wkraczań itp. Licznie zebrana na boisku publiczność nie szczędziła oklasków i objawów sympatji dla tych, którzy z narażeniem życia stoją na straży jej życia i mienia, oraz bezpieczeństwa Państwa.



## Sowiecka obrona napowietrzna.

### Flotylla wynosi 987 aeroplanów i hydroplanów. — 98 eskadr. — Obrona mórz. — Oczywiste „pokojowe" zamiary rządu.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej").

**Pogranicze sow.**, 4 października. Z Moskwy donoszą: Rząd sowiecki zwrócił w ostatnim czasie szczególną uwagę na **wzmocnienie bojowych środków obrony napowietrznej.** W następstwie tych wytężonych wysiłków liczba statków napowietrznych znacznie wzrosła, oraz jeszcze się bardziej zwiększy w najbliższej przyszłości. Wedle poufnych danych z bezwarunkowo pewnego źródła, Sowiety posiadają **obecnie 987 aeroplanów oraz hydroplanów,** z nich 296 tzw. „bojowych", zbudowanych wedle najnowszych wymagań techniki wojennej, ponadto **66 samolotów** specjalnie przystosowanych do rzucania ciężkich pocisków na obozy wroga w czasie wojny. Cała flota napowietrzna **podzielona jest na 98 eskadr** (większość znajduje się w Rosji europejskiej), każda eskadra składa się z 12 samolotów (oraz 4 maszyn rezerwowych). Lotników wojskowych liczą Sowiety 1214, pewna część składa się z obcokrajowców, przeważnie Niemców.

Prócz olbrzymich środków, przeznaczonych przez rząd sowiecki, do organizacji obrony napowietrznej znacznie przyczyniło się do tego samo społeczeństwo, zrzeszone w „Dobrolecie" z funduszów tej organizacji ostatnio **zbudowano 30 nowych lotnisk wojennych,** przeważnie w miejscowościach pogranicznych.

Imponująco przedstawiają się również **dane co do napowietrznych zbrojeń morskich.** Na Bałtyku sowiety zorganizowały 12 eskadr lotniczych (z ogólną ilością 60 hydroplanów). Na Białem morzu ilość aparatów dochodzi do 100, dla obrony wybrzeża na Dalekim Wschodzie budują bolszewicy 4 nowe eskadry (prócz istniejących już 20 hydroplanów). Nie mniej olbrzymie siły napowietrzne zorganizowano na rosyjskiem wybrzeżu Oceanu Spokojnego oraz na wodach Morza Kaspijskiego.

Dane te nie bardzo dodatnio mówią o „pokojowych" zamiarach rządu sowieckiego.

## W sprawie tajemniczego samolotu litewskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

**Warszawa** 4. października. (Z) Z Wilna donoszą: Władze wojskowe **aresztowały ostatecznie** po dłuższych pertraktacjach **pilotów samolotu litewskiego**, który przed kilku dniami wylądował w sposób tajemniczy **w Wilnie**. Skonfiskowany samolot będzie odesłany **do hangarów lotniczych w Mokotowie**, zaś lotnicy przewiezieni zostaną **do twierdzy w Modlinie**, gdzie będą **internowani.**

# Walka z szaleńcem przy ul. Łokietka.

## Ośm godzin trwało oblężenie mieszkania warjata.

### Nie pomogła policja - musiano wezwać straż ogniową.

**Lwów,** 5. października.

(—) Ulica Łokietka w dzielnicy III była wczoraj przez cały dzień widownią zajść, które wywołały duże poruszenie w całej dzielnicy.

Oto w realności przy ul. Łokietka 6 na II p. mieszka od kilku lat 38-letni rzeźbiarz, Franciszek Lewkowicz z rodziną. Nieszczęśliwy ten człowiek przed kilku laty

**wpadł w chorobę umysłową**

i co pewien okres czasu oddawano go do zakładu dla umysłowo-chorych w Kulparkowie. Za każdym jednak razem rodzina litując się nad nim, zabierała go z powrotem do domu w nadzieji, że będzie on zachowywać się nieszkodliwie dla otoczenia.

**Przed kilku tygodniami**

właśnie po raz ósmy sprowadzono go z Kulparkowa z powrotem do domu. Przez cały czas Lewkowicz zachowywał się spokojnie. Aż nagle wczoraj nastąpił kryzys. Około godz. 12 w południe Lewkowicz dostał ponownie silnego ataku szału. Powyciągał z szaf różne narzędzia, jak heble, młotki, pilniki i dłutka i począł niemi ciskać w domowników.

**Nie pomogły żadne próby uspokojenia go.**

Domownicy widząc wreszcie, że zagraża im niebezpieczeństwo życia, opuścili mieszkanie. Wówczas szaleniec drzwi od pokoju do kuchni zabił gwoździami i zabarykadował szafą, łóżkiem oraz komodą. Następnie stanął przy otwartem oknie, wychodzącem na ganek i do każdego próbującego się zbliżyć rzucał swemi ostremi narzędziami.

**Na całem piętrze powstał popłoch,**

albowiem inni lokatorowie również nie mogli dostać się do swoich mieszkań.

Pod wieczór, kiedy widziano, że szaleńca atak już opuszcza, zawezwano pomocy policji. Przybył natychmiast na miejsce

**dyżurny przodownik III kom. P. P. wraz z 3 posterunkowymi.**

Ale i oni nie mogli nic zrobić, gdyż w żaden sposob nie byli w stanie zbliżyć się do drzwi, które trzeba było koniecznie wyważyć, bez narażenia się na uderzenie jakiemś ostrem narzędziem. Kilkakrotne ich usiłowania celem ubezwładnienia warjata zakończyły się niepowodzeniem i lekkiemi skaleczeniami, którym wszyscy ulegli.

**Wreszcie zdecydowano się**

zawezwać pomocy straży pożarnej. Około godz. 8 wieczorem przybył plutonowy straży pożarnej p. Stroński z dwoma strażakami. Do najbliższego hydrantu włączono węża gumowego i tak uzbrojeni strażacy udali się na II piętro celem zdobycia fortecy warjata.

Jeden ze strażaków przez okno puścił strumień wody

**wprost w twarz obłąkanego,**

a dwaj inni tymczasem weszli do kuchni i tam rozbili drzwi prowadzące do pokoju.

**Po wtargnięciu do pokoju,**

okazało się, że szaleńca nie ma wewnątrz. Dopiero po dłuższych poszukiwaniach znaleziono go ukrytego pod kanapą. Po usunięciu kanapy strażacy wraz z policjantami wydobyli nieszczęśliwego i założywszy mu na ręce kajdanki, odwieźli następnie do aresztów sądowych, skąd odwieziony będzie on dziś

**do Kulparkowa.**

Przy opuszczaniu mieszkania zaszedł jeszcze charakterystyczny moment. Oto do żony stojącej obok i trzęsącej się ze strachu, zbliżył się nieszczęśliwy warjat z zamiarem pocałowania ją, przyczem wyrzekł: „Żegnaj mi kochana żono, bo ja idę do wojska..."

# Tajemniczy napad bandycki przy ulicy Kochanowskiego.

### Napadniętego przechodnia pobito niebezpiecznie i obdarto kompletnie.

**Lwów 5. października.**

(—) Ubiegłej nocy zdarzył się w naszem mieście fakt niesłychanego napadu rabunkowego, który napełnił trwogą mieszkańców miasta, a w szczególności osób zamieszkałych na peryferjach.

Oto około godz. 11.30 w nocy **u zbiegu ulic św. Piotra i Kochanowskiego.**

znaleziono leżącego na ziemi jakiegoś człowieka pobitego do krwi i obrabowanego z ubrania, płaszcza i bucików. Powiadomiony o wypadku dyżurny komendy Policji asp. Szydłowski udał się na miejsce, gdzie po przeprowadzeniu owego człowieka przez lekarza Pogotowia ratunkowego do przytomności, stwierdził że nazywa się on Michał Laskowski, rodem z Kremacza pow. Borszczów.

Obrabowany zeznał, że napadło go

**jakichś trzech nieznanych mu osobników.**

którzy pobili go jakiemś tępem narzędziem, poczem obrabowali go z gotówki, a następnie ściągnęli z niego kurtkę, marynarkę, buciki i kaszkiet i zbiegli. Napadnięty stracił przytomność i nie mógł wzywać pomocy. Pogotowie ratunkowe odwiozło go

**w groźnym stanie do szpitala.**

Rano na miejsce wypadku oraz w szpitalu zjawił się kierownik Ekspozytury nadk. Parylewicz wraz z wywiadowcami Loschem i Kuszlikiem i rozpoczął dochodzenia, których wynik jest na razie

**trzymany w tajemnicy.**

Mamy niepłonna nadzieję, że sprawa tego rabunku zostanie należycie wyświetlone, a winni znajdą się w więzieniu.

# Czy nowy Grottger?

### Niedokładna informacja. — Może i Grabowski? — Dzieło niepośledniego talentu.

**Lwów 5. października.**

Doniesiono nam z Berlina, iż występujący tam gościnnie artysta wiedeńskiego Burgteatru Alfred Gerasch, posiada **bardzo piękny obraz pendzla Artura Grottgera, sygnowany literą „G"** i że dzieło to znaleźć się winno w jednej z galerji polskich. Sucha ta notatka, bez podania choćby wymiaru i materjału, na którym obraz został namalowany, mówi niewiele. Optymizm jednak jej autora **nie przemawia do naszego przekonania.** Obraz może być **równie dziełem Grabowskiego,** jak Grottgera, tembardziej, że i prof. **Antoniewicz** i **Potocki nic o nim nie wzmiankują.** W każdym razie jest to twór prawdziwego talentu.

Może poselstwo nasze w Berlinie czy Wiedniu zajmie się **fachową ekspertyzą omawianego obrazu,** a wówczas niezawodnie znajdzie się u nas w kraju odpowiedni fundusz na jego nabycie



# Arabska awantura w I. komisarjacie.

**Lwów 5. października.**

(—) Wczoraj wieczorem sprowadzono na I. komisarjat w stanie nietrzeźwym znanego awanturnika, **Józefa Burego,** który w restauracji Rappaporta przy ul. Zielonej wywołał **olbrzymia awanturę.** Sprowadzony na komisarjat zanim go jeszcze zdołano przesłuchać, **rzucił się na biurko inspekcyjne, podarł leżące na nim akta, połamał barjerkę i porwawszy ze stołu płonącą lampę, cisnął nią o podłogę,** tak, że połamała się na kawałeczki, a odłamki szkła zraniły w rękę **przod. Checia.** Z trudem udało się pijaka ubezwładnić i odstawić do aresztów policyjnych.

# Listy do Redakcji.

Do
Szanownej Redakcji
**„Gazety Porannej".**

Poczuwam się do bardzo miłego dla mnie obowiązku złożenia Szanownej Redakcji „Gazety Porannej" najserdeczniejszego podziękowania za urządzony lot samolotem do Warszawy — za całe wykwintne utrzymanie i za tak staranną i pełną poświęcenia opiekę. W szczególności składam podziękowanie JW. Panu red. Kosteckiemu, który przez cały czas pobytu w Warszawie nie szczędził trudu, by tę naszą wycieczkę na każdym kroku uprzyjemnić i rozweselić nas rozmaitemi niespodziankami. Również składam serdeczne dzięki reprezentantowi „Gazety Porannej" w Warszawie JW. Panu Zacharjasiewiczowi, który zaraz po naszym przylocie do Warszawy serdecznie nami się zaopiekował i naprawdę gościł nas po staropolsku u siebie. Szczerze muszę powiedzieć, że wycieczka ta, tak drobiazgowo obmyślona i urządzona z wszelkiemi wygodami pozostanie długo — długo miłem wspomnieniem przeżytych chwil w przestworzu, a także na terenie Warszawy.

Tych kilka słów szczerej i serdecznej podzięki prosze przyjąć jako wyrazy wdzięczności za tyle emocji i przyjemności, które zawdzięczyć musze Szanownej Redakcji „Gazety Porannej".

**Sedzia Julian Werhanowski.**

Lwów 2. paźdz. 1925.

———o———

# Sic transit...

**Z ministra grajek.**

**Berlin,** w październiku.

Niedawne to czasy, gdy Zeigner odgrywał w życiu politycznem Saksonji bardzo wybitną rolę. Pełnił nawet przez czas pewien funkcje prezydenta ministrów.

Gdy gabinet obalono, Zeigner, człowiek niezamożny, nie mógł nigdzie znaleźć odpowiedniej posady i popadł ostatecznie w nędzę. Na szczęście jest on lepszym skrzypkiem, niż politykiem, i to go uratowało. Przed kilku dniami udało się mianowicie zdeklasowanemu mężowi stanu zawrzeć korzystną umowę z jednym z brazylijskich impresarjów i Zeigner wyjeżdża w tych dniach z rodziną do Brazylji. Urządzi tam naprzód tournée artystyczne, następnie zaś obejmie stanowisko dyrektora w jednem z konserwatorjów.

———o———

# Obrazki z kraju prohibicji.

**Ryby, pijące szampana.**

**Chicago,** we wrześniu.

(+) Ryby, zamieszkujące jezioro Michigan, muszą mieć bardzo silne głowy, jeśli nie zdychają pomimo gatunku wody, w której pływają: wskutek prohibicji agenci rządowi codziennie wylewają do jeziora olbrzymie masy wódek, win itp. Oto np. przed kilku dniami wylano: 4 tysiące galonów whisky i koniaku oraz 3 tysiące flaszek szampana i burgunda. Wartość tych trunków, które jezioro pochłonęło w jednym dniu, wynosi około 100 tys. dolarów. A trzeba dodać, że podobna operacja powtarza się prawie codziej.

do wyspy... i jazda! Było nas razem dziesięć osób: lord, kapitan statku, ja z moją żoną Hortenzją i paru majtków. Ja z żoną nieśliśmy koszyki na owoce i klatki na ptactwo, na wszelki wypadek... Lądujemy... i po chwili wypada na nas banda jakich pięćdziesięciu dzikusów, krzycząc w niebogłosy i wymachując rękami... Że jednak nie mieli żadnej broni tak się nam przynajmiej wydawało, więc kiwamy ku nim przyjacielsko rękami... podchodzą ku nam, traktujemy ich papierosami....

— I co? palili?

— Nie — jedli je... razem z bibułką... a żebyś pan widział, jak im to smakowało! Po chwili słyszymy jakąś dziwaczną muzykę, jakby ktoś walił z całej siły w żelazne bębny... Dzikusi padają na kolana, krzyżując ręce na piersiach i widzimy — nadchodzi jakiś dziwaczny orszak. Na przedzie idzie starzec z długą siwą brodą... mina bardzo poważna... a my wszyscy ryczymy ze śmiechu... Bo ubrany był w starą damską suknię taftową, jasno zielonego koloru .. takie suknie noszono u nas koło roku 1895 stan wysoki, olbrzymie bufiaste rękawy! Dowiedziałem się później, że kiedyś rozbił się jakiś okręt w pobliżu tej wyspy. Fale wyrzuciły między innemi i kuferek z sukniami... Ów starzec był królem tej wyspy... Towarzyszyli ministrowie, których całe ubranie stanowiło trochę liści... Król staruszek, idąc opierał się na ramieniu swej córki... Ach, jakaż ona śliczna! jak marzenie! Czegoś podobnego nigdy w życiu nie widziałem! Cud p ękności poprostu.

— Naprawdę — taka była śliczna? szepnął Didier, przymykając rozmarzone oczy.

— Prześliczna, bez przesady! Nadziwić się



i napatrzeć nie mogliśmy! Tylko lord milczał... i on to sprowadził na kark nam całe nieszczęście! Ni z tego ni z owego skacze naprzód, odpycha króla... porywa jego córkę i ucieka z nią jak szalony prosto do szalupy! Ach, Didier, nigdy w życiu nie zapomnę tej chwili!... Dzicy zrywają się z okropnym krzykiem — świsnęły strzały — nasi ludzie strzelają z pistoletów i strzelb... potem... potem... Hortenzję i mnie obalono na ziemię, skrępowano sznurami... A tymczasem szalupy odpłynęły i lord uciekł ze swoją branką... Nas dwoje zostało tylko, spętanych i uwięzionych...

— Mój Boże! westchnął ze współczuciem Didier, który w wyobraźni swej zdawał się „przeżywać" całą tę przygodę.

— Dzicy postanowili nas zabić... mieli zresztą rację i mogli uważać nas za aranżerów tej całej wyprawy... nagle zaczyna deszcz padać! A że deszcz jest tam rzadkością i wody zawsze brakuje, więc zostawili nas, a sami zabrali się do łapania wody w pęcherze i bukłaki ze skóry dzikiej świni... Zamknęli nas tymczasem w pałacu królewskim... Na szczęście król miał dobre serce... Odroczył na później naszą egzekucję... w zamian za to jednak zażądał od Hortenzji, by mu odstąpiła swą czarną sukienkę z białym kołnierzykiem i fartuszkiem... Chciał sobie skompletować garderobę... Naturalnie zgodziła się — pożyczyłem jej do okrycia mój płaszcz gumowy. I tak z dnia na dzień odkładał król wykonanie wyroku śmierci, bo prawdę mówiąc, zaimponowała mu moja sztuka kucharska.. W Tu-si-Fae niema zupełnie ludożerców!... A jak mu smakowały kotlety



z zimna, przerażenia i wyczerpania... Mnie, konającego, wyratował przepływający statek...

— A królowa?

— Królowa umarła także! odparł smutno starzec.

* * *

Opowiadający szlochał cicho. Smutno się nagle zrobiło w małym pokoju na poddaszu, tonącym w mroku wieczornym.

— Wysadzono mię na ląd w Chili, podjął po chwili starzec. I co tu począć?... Wracać do mego królestwa... o tem ani myśleć nie mogłem. Najpierw nie miałem pieniędzy na tę daleką podróż... zresztą żaden parowiec nie zawija do Tu-si-Fae... A potem żona mi umarła... byłem złamany zupełnie... Zgodziłem się jako palacz na statku płynącym do Francji... Chciałem koniecznie zobaczyć jeszcze raz Paryż... toż tu się urodziłem przed 67 laty!...

Zapanowało milczenie. Starzec myślał o swem utraconem królestwie, a może o swej uliczce w Paryżu, gdzie bawił się jako mały dzieciak... Didier marzył — marzył o tej egzotycznej piękności, która zdołała oczarować nawet zimnego, zblazowanego Anglika...

— Dziś rano, zaczął znów starzec — spotkałem przypadkowo jednego z mych poddanych, Honga-ru. Był szefem biura ministerjalnego... zacna dusza!.. Opowiedział mi, że jeszcze kilku mych poddanych jest obecnie w Paryżu. Dziwi to pana?.. Zaraz wyjaśnię: oto przed trzema laty zjawił się na mojej wyspie jakiś Amerykanin.. chciał zebrać trupę krajowców i obwozić ich po świecie... Wydałem natychmiast



mię spotkałeś nad brzegiem Sekwany... byłem bez grosza przy duszy, taki nieszczęśliwy!... Sprowadziłeś mię obcego zupełnie, tu, do twego mieszkania... Dałeś mi chleba... mleka... dałeś mi ciepły kąt i dach nad głową!... Tak, tak, Didier!... pamiętam... i przyjdzie dzień, że ci się będę mógł odwdzięczyć za to wszystko dobre... przyjdzie, przyjść musi, chybaby już nie było sprawiedliwości na świecie!...

— Ależ, papo Bartłomieju, — cóż to wielkiego! Ot spodobałeś mi się od pierwszego wejrzenia, masz takie zacne, poczciwe oczy. A zresztą, po co mi aż dwa materace? Teraz śpisz sobie spokojnie w przedpokoju — to mi przecież ani trochę nie zawadza... Zresztą, zarabiasz siedm franków dziennie, co w połączeniu z mojemi funduszami pozwala nam żyć dużo lepiej i wygodniej. A wiesz papo jesteś doskonałym kuchmistrzem! Widzisz więc pan, że obydwaj zrobiliśmy dobry interes. Niema co mówić o jakiejś wdzięczności!

— A jednak nie zaprzeczysz Didier, że wtedy przygarnąłeś mię do siebie, — kiedy byłem nędzarzem bez grosza i domu .. Ty jeden w swem szlachetnem sercu uczułeś litość, — nie wiedząc nawet kim jestem...

— Ależ owszem, papo Bartłomieju, wiem doskonale kim jesteś!

— Wiesz, naprawdę? wyjąkał ze zdziwieniem starzec.

— Oczywiście! Jesteś zacnym, poczciwym człowiekiem!

— Nie, Didier, — potrząsnął starzec przecząco głową. — Nie wiesz nie! Wstał z krzesła. Jakby

urósł nagle. Oparłszy ręce na zaczętym poemacie oświadczył poważnie, z naciskiem:

— Jestem królem!

— Co takiego? spytał Didier, uśmiechając się z niedowierzaniem. Starzec potrząsnął głową:

— Naturalnie — i pan mi nie wierzysz, — uważasz mię pewnie za dziwaka lub szaleńca... niesłusznie!... Jestem królem naprawdę... a raczej byłem nim do niedawna... to fakt... za chwilę dam panu na to niezbite dowody!

Usiadł na krześle, ukrył twarz w dłoniach, jakby starał się zebrać rozproszone myśli i wspomnienia.

— Tak... podjął po chwili skromny zarobnik, zajęty czyszczeniem okien, — byłem naprawdę królem miałem pałac... straż przyboczną .. ministrów... nawet kapelę wojskową...

Westchnął ciężko, boleśnie.

... Kapelę wojskową, która grywała mój hymn na placu Bartłomieja Pierwszego.

Z daleka doleciał ostry, żałosny gwizd syreny okrętowej. Brzmiała w nim jakaś skarga... Król westchnął ciężko:

— Tak, tak... I oh na co mi przyszło! Taka nędza!

Didier słuchał opowiadania z gorączkową ciekawością.

— Gdzież to było, papo Bartłomieju?

— O daleko... daleko... w Tu-si-Faë... w Polinezji... na Oceanie Wielkim...

— Czekaj pan chwilkę! przerwał mu młody człowiek.

Podbiegł do stojącego w kącie kuferka, wygrzebał z pośród szpargałów atlas geograficzny. Otworzył



go gorączkowo, przewracał kartki jedną po drugiej, wreszcie zatrzymał się na jednej:

— Polinezja... Ocean Wielki... gdzież to królestwo?... można je tu na mapie odnaleźć?

— Król potrząsnął przecząco głową:

— To mała wyspa, leżąca na uboczu... Nieraz lata całe upłyną, a nie zawinie tam żaden okręt, chyba, aby zaopatrzyć się w świeżą wodę lub w zwierzynę.

— Ale tak... mniej więcej chociaż... w którem miejscu?

Król pochylił się nisko nad mapą, gdzie na niebieskiem tle roiły się mniejsze i większe różowe punkciki. Namyślał się długo, wreszcie wskazał palcem pewien punkt na morzu, pod 27 stopniem południowej szerokości, w okolicy Rapa-Nui, i przemówił:

— Mniejwięcej... tutaj.

Poeta zaznaczył na mapie ów punkt czerwonym ołówkiem.

Papa Bartłomiej ciągnął dalej:

— Przed dwudziestu laty byłem naczelnym kuchmistrzem na pewnym zbytkownym jachcie... Ożeniłem się właśnie niedawno... żona moja była pokojówką na tym samym statku... Właścicielem jachtu był bogaty Anglik lord Blugwell... zabrał nas oboje w podróż naokoło świata... śliczna to była moja podróż poślubna!... Jechaliśmy z Australji już długi czas, parę tygodni — nagle majtek na koszu sygnalizuje jakąś wysepkę... Nasz szef postanawia przybić do niej oh poprostu, aby nogi trochę rozprostować na stałym lądzie... Zarzucamy kotwicę, spuszczają dwie szalupy... jacht nie mógł dopłynąć



z antylopy z sosem tatarskim, albo mrożone banany w kremie! Smakosz to był prawdziwy!

— Czyli stałeś się zwolna nadwornym kuchmistrzem?

— Tak, a z czasem jego doradcą powiernikiem, wreszcie ministrem, prezydentem ministrów... aż wreszcie odziedziczyłem tron po jego śmierci... trzeba panu wiedzieć, że za młodu brałem czynnie udział w agitacji wyborczej... w Grenelle... więc i tam udało mi się łatwo... cały lud był za mną!... Zostałem więc wybrany królem i... utatuowany... bo tam już jest taki zwyczaj... mam wytatuowaną na skórze całą historję panowania mego poprzednika. A że panował długo... tedy caluteńkie ciało mam wytatuowane... wkońcu zabrakło już miejsca, więc i moja żona, ukochana Hortenzja musiała się dać tatuować... nie było to wcale przyjemne, ale co robić... takie tam już zwyczaje... A w dzień koronacji...

— Koronacji? Naprawdę?

— Tak jest, uroczystej koronacji! Otóż w ten dzień Wielki Kapłan wręczył mi oznakę najwyższej władzy... tę oto deszczułkę z drzewa toromiro, pokrytą świętemi hieroglifami... To coś w rodzaju „Księgi Przykazań"... Przykazania te datują z bardzo dawnych czasów, są bardzo ostre, czasem nawet okrutne. Zmieniłem je potrochu, pierwsze moje przykazanie brzmiało: Wszyscy ludzie są wolni i równi wobec prawa, z wyjątkiem jednego, który jest królem i prawo sam ustanawia.

— Zatem miałeś pan tam nieograniczoną władzę?

— Najzupełniej... Tylko wtedy można rządzić dobrze! Ale nie nadużywałem jej możesz być pewnym! Zrobiłem z Tu-si-Fae prawdziwe państwo, ze



stolicą Aurederolis — (Auredeus, to moje drugie imię) — z Radą Starców... coś w guście Senatu i Zgromadzeniem Wybranych, to niby miała być Izba posłów. Potworzyłem przeróżne Ministerstwa: Ścinania drzewa, Zbierania szczątków rozbitych okrętów... Nie masz pojęcia jak się dobijali o te stanowiska... Mógłbym się był dobrze obłowić... ale nie dawałem się nigdy przekupić... bo skoro Rząd staje się przekupnym, wszystko przepadło! Kazałem też budować ulice i drogi...

Przed mym pałacem urządziłem śliczny okrągły plac, ustrojony w grządki kwiatów, z pawilonem dla muzyki... w połowie drogi do Bu-tao śliczny park królowej Hortenzji, osłonięty zupełnie od wiatrów morskich, ulubione miejsce schadzek... Miałem właśnie rozpocząć budowę teatru, kiedy przyszło to nieszczęście...

— Co takiego?

— Oto... po ośmnastu latach panowania... jeden z napędzonych przezemnie ministrów, podły defraudant, zbuntował ludność przeciw mnie... Bunt wybuchł zupełnie niespodzianie, w nocy... moja straż przyboczna nie miała nawet czasu się bronić... Garstka wiernych mi ludzi uprowadziła nas oboje pokryjomu z pałacu. Dopadliśmy brzegu. spuściliśmy na morze moją barkę... Myśleliśmy, że do rana wszystko się uspokoi, wrócimy na ląd i przepędzimy sromotnie buntownika... Ale w nocy nagle wybuchła burza, barka nasza, jak łupina, pędzona wichrem, przeskakiwała z fali na falę... Śmierć groziła nam nieustannie... fale zalewały zupełnie pokład... Nie masz pojęcia jakie to było straszne! Gdy wreszcie burza przeszła, wszystko już było stracone! Ludzie moi zmarli

# TURNIEJ „GAZETY PORANNEJ“
## w piłce ręcznej.
### Dror-Hasmonea 3:0. — Gra przedwcześnie przerwana.

**Lwów, 5. października.**

Drugie spotkanie w **ramach turnieju o nagrodę „Gazety Porannej“**, nie zostało doprowadzone do końca. Z powodu późnej pory i konieczności rozpoczęcia zawodów Hasmonea—Sparta zmuszony był sędzia **zawody przerwać. Brakujące 12 minut dograne zostaną w najbliższym czasie.** Zawody zostały przerwane **przy stanie 3:0 dla Droru.**

Ulewny deszcz, śliskie, błotniste boisko stawiało graczy przed **nader trudnem zadaniem.** Mimo ciężkich wa runków terenowych gra utrzymana była **w dobrem tempie,** co nader dodatnio **świadczy o kondycji fizycznej zawodników.** W tak trudnych warunkach nie mogło być naturalnie mowy o regularnej grze. Gracze **nie mając odpowiedniego obuwia (!),** stawali się bezustannie ofiarą śliskiego terenu. Również mokra ciężka, przytem śliska piłka nie ułatwiała zadanie. **Wyrobienie sobie opinji** o wartości drużyn było w takich warunkach rzeczą prawie niemożliwą.

Mamy wrażenie, iż **„Dror“ jest jedenastką lepszą** tak taktycznie, jak i pod względem opanowania piłki Gracze Droru zaprawiają się, zdaje się, również w piąstkowaniu piłki, czego u innych drużyn nie widać. Piąstkowanie jest bezsprzecznie rzeczą dobrą, jednak wymaga **ogromnej precyzji i... umiejętności.** Jakie postępy drużyna Droru w tym kierunku uczyniła, przekonamy się przy najbliższej sposobności na suchem boisku.

Siła Hasmonei opiera się **na jednostkach,** to też gra jej ma więcej cech indywidualnych, co przy grze zbiorowej noc jest rzeczą odpowiednią.

Jak już powyżej wspomnieliśmy, nie uważamy, by gra w dzisiejszych warunkach uprawniała nas do wydania definitywnej oceny, to też chwilowo rezygnujemy ze szczegółowej krytyki i czekamy na dalsze wyczyny.

Pierwsza połowa stała pod znakiem silnej przewagi Droru, który mając za sobą wiatr uzyskuje też pięknemi strzałami dwie bramki. Po pauzie Hasmonea, grając z wiatrem, otrząsa się i bawi przeważnie na połowie przeciwnika, co ją jednak nie ratuje przed utratą trzeciego punktu. Punktu karnego Hasmonea nie wykorzystała. Na 12 minut przed końcem zostają zawody przerwane.

Sędziował b. dobrze p. Sawaryn.

Wkońcu pozwolimy sobie **zaapelować do zawodników,** by pamiętali, iż wszystkie zawody mają na celu **propagandę,** to też należy się w pierwszym rzędzie **starać o piękną, spokojną grę.**

**Do klubów zaś zwracamy się z prośbą, by raczyły zaopiekować się piłkarzami ręcznymi i bezprawiały im konieczne obuwie.** Wydatek na ten cel nie stoi w żadnym stosunku do **inwestycji wkładanych w footballistów!** **N. S.**

*

**CZARNI—LECHJA 6:2 (2:0).**

Przewidywana niespodzianka nie nastąpiła. Lechja, uważana przez wielu po grze remisowej z Hasmoneą i sensacyjnem zwycięstwie nad Spartą za drużynę zdolną do nieobliczalnych **kroków, tym razem nie zboczyła z** prostej drogi. Czarni zdobyli programowo dalsze dwa punkty, choć nie przyszło im to łatwo.

Gra była bardzo ostra, nawet czasami brutalna. Zwycięstwo w tak wysokim stosunku nie zasłużone. Przyczyny ciężkiej klęski Lechji szukać należy w słabej pomocy. Obrona dobra. Napad pozbawiony odpowiedniego oparcia nie jest w stanie należycie się rozwinąć.

Czarni grali wprawdzie lepiej, niż z Pogonią, jednak swej najlepszej formy nie osiągnęli. Brak było jednolitych akcji, a sukces zawdzięczyć należy głównie indywidualnym wyczynom poszczególnych jednostek. Słabą stroną Czarnych jest wciąż jeszcze pomoc. W obronie Kmiciński jest zwykle dobry. Atak to konglomerat indywidualistów.

Bramki strzelili Sawka 3, Harasymowicz, Wójcik, Chmielowski po jednej.

Sędziował p. Schlesser.

**s. l.**

*

**HASMONEA—SPARTA 4:2 (1:1).**

Hasmonea odniosła zasłużone zwycięstwo nad przeciwnikiem, którego przewyższała pod każdym względem. Mimo tej „wyższości“ nie wiele brakowało, by piłkarski Lwów miał nową sensację. Przy całej swej przewadze zdołali „biało-niebiescy“ osiągnąć do przerwy wynik — remisowy, przyczem pierwszą bramkę zdobyła Sparta. Nic dziwnego, że w takich warunkach zwolennicy Hasmonei nie żywili zbytniego zaufania do swych pupilów, tembardziej, iż serję bramek w drugiej połowie znów zapoczątkowała Sparta. Okazało się jednak, iż w „biało-niebieskiej“ drużynie drzemią nieznane energie i siły, które nawet czasami się wyładowują, a ponieważ Suarta miała właśnie pecha natrafić na ten rzadki w dziejach Hasmonei dzień, więc zeszła pokonana w stosunku 4:2.

Jak już zaznaczyliśmy zwycięstwo było zupełnie zasłużone i wynik cyfrowy jest jedynie słobym wykładnikiem stosunku sił.

Gra Hasmonei stała na bardzo dobrym poziomie. W drużynie nie widać było słabych punktów. Przeprowadzano udatne akcje, których odpowiednie wykończenie prześladował dziwny pech.

Sparta przedstawia się b. blado. Wybijała się jedynie obrona i Węglowski w napadzie, który też strzelił obie bramki.

Punkty dla Hasmonei zdobył Steuermann, Mohler i Wolfsthal po jednym.

Sędzia p. Dudyk dobry, pod koniec dopuścił się paru przeoczeń, które przyniosły mu kocią muzykę. Nieuznanie przedostatniej bramki Steuermanna było słuszne ze stanowiska przepisu o spalonym, interpretacji sędziego z powodu rzekomo innego przewinienia (ręka Steuermanna ?) nie rozumieliśmy. Odgwizdać należało w każdym razie nieco szybciej.

**N. S.**

*

**POLSKA—TURCJA 2:1 (1:1).**

Reprezentacja nasza odniosła piękny sukces, bijąc w Konstantynopolu reprezentację Turcji 2:1. Bramki zdobyli: Adamek i Sperling. Z graczy naszych wyróżnili się: Kuchar, Hanke, Görlitz, Sperling i Chruściński. Sędziował p. Towar z Holandji.

*

**REKORD ŚWIATOWY W RZUCIE OSZCZEPEM.**

Na zawodach w San Francisko ustanowił Finlandczyk Myrrhä nowy rekord światowy w rzucie oszczepem, osiągając **68.55 m!**

## KRONIKA

**TEATR WIELKI:**

Poniedziałek 5. bm. **„Faust“, opera w 5 akt.** Karola Gounoda.

Wtorek 6. bm. „Zaczarowane koło“ baśń dram. w 5 akt. Rydla.

Środa 7. bm. „Trubadur“ opera w 4 akt. J. Verdi'ego.

Czwartek 8. bm. „Zaczarowane koło“ baśń dram. Rydla.

Piątek 9. bm. „Codziennie o 5-tej“, premiera, komedja w 3 akt. M. Hennequina i P. Vebera.

Sobota 10. bm. o godz. 3 popoł. przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Zaczarowane koło“, baśń dram. w akt. L. Rydla

Sobota 10. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Codziennie o 5-tej“ komedja w 3 akt. M. Hennequina i P. Vebera.

Niedziela 11. bm. o godz. 3.30 popoł. po cenach do połowy zniżonych „Romans zeszytowy“ komedja w 3 akt. z prologiem Jerzego Kaisera.

Niedziela 11. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Tosca“ opera w 3 akt. G. Pucciniego. Występ Marcelego Sowilskiego.

**TEATR NOWOŚCI:**

Poniedziałek 5. bm. „Dwaj mężowie Pani Marty“ komedja w 3 akt. F. Gandera.

Wtorek 6. bm. „Dwaj mężowie Pani Marty“ komedja w 3 akt. F. Gandera.

Środa 7. bm. „Lyzistrata“ operetka w 3 akt. Ł. Linckego.

Czwartek 8. bm. „Dwaj mężowie Pani Marty“ komedja w 3 akt. F. Gandera.

Piątek 9. bm. „Dwaj mężowie Pani Marty“ komedja w 3 akt. F. Gandera.

Sobota 10. bm. „Dwaj mężowie Pani Marty“ komedja w 3 akt. F. Gandera.

Niedziela 11. bm. o godz. 3.30 popoł. po cenach do połowy zniżonych „Taniec o północy“ sztuka w 4 akt. K. Mere.

Niedziela 11. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Dwaj mężowie Pani Marty“ komedja w 3 akt. F. Gandera.

**Początek przedstawień wieczornych o g. 7.30, popoł. o g. 3.30.**

—o—

**Towarzystwo naukowe we Lwowie.** Administracyjne posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodn. odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 5. bm. o godz. 6 popoł. w Instytucie Zoologicznym Uniwersytetu (ul. św. Mikołaja 4.) Porządek dzienny: Wybór kierownika wydziału matem. przyrodn. W razie braku przepisanego kompletu odbędzie się następne posiedzenie o g. pół do 7 w tym samym dniu i miejscu.

**Pawilon szkolny na ogólno polskiej wystawie ogrodniczej.** Za staraniem Małopolskiego Tow. ogrodniczego Kuratorjum okr. szkoln. lwowskiego zachęciło inspektorów szkolnych i nauczycielstwo do wzięcia udziału w wystawie ogrodniczej, która urządzona została w pawilonach Targów wschodnich we Lwowie. Apel ten spowodował, iż z kilkudziesięciu powiatów zgromadzono imponującą ilość przepięknych okazów z sadownictwa, warzywnictwa i pszczelnictwa, które ułożono w osobnym pawilonie Ziemskiego Banku kredytowego, odstąpionym na ten cel bezpłatnie. Eksponaty zgromadzone w pawilonie szkolnym dobitnie wskazują, że tylko przez szkołę wiedzie najkrótsza droga do dobrobytu. Kuratorjum oceniając należycie wpływ wystawy na dalszy rozwój gałęzi gospodarstwa wiejskiego zachęciło do zwiedzenia wystawy nietylko inspektorów szkolnych i nauczycielstwo, ale i młodzież szkolną zwłaszcza szkół miejskich i podmiejskich.

**Okręg Lwowski Polskiego Czerwonego Krzyża Lwów,** Bielowskiego 6. uprasza wszystkie siły pielęgniarskie zarówno męskie jak i żeńskie, które w czasie wojny, względnie po wojnie zajmowały się pielęgnacją lub ukończyły kursa rezerw sanitarnych, o zgłaszanie się w biurze Prezydjum z papierami osobistemi w dniach od 8. do 25. października br. w godzinach od 9 do 14 od 17. do 19. w celach ewidencyjnych Z prowincji zgłoszenia pisemne, z podaniem życiorysu i wyszkolenia.

**Apel rodzin „Obrońców Lwowa“.** Na cmentarzu Janowskim spoczywają zwłoki obrońców Lwowa z roku 1918, 1919, 1920. Obecnie postanowiono je przenieść na cmentarz Łyczakowski, gdzie spoczywają snem wiecznym ich towarzysze broni. Uprasza się rodziny poległych o zgłoszenie się w biurze M. S. O. przy ul. Zimorowicza l. 8. I p. (w gmachu Sokoła-Macierzy) między godz. 6—8 wiecz. celem porozumienia się co do ewent. przeniesienia zwłok poległych z cmentarza Janowskiego na cmentarz Łyczakowski.

**Zbiórka na nieuleczalnie chorych.** Pod protektoratem JW. Pana Adolfa Czerwińskiego, Prezydenta sądu apelacyjnego, tudzież JW. Pana Dowódcy okr. korpuśnego Nr. VI. Generała Dywiz. Juliusza Malczewskiego odbędzie się dnia 7. października br. zbiórka uliczna na zakład dla nieuleczalnie chorych św. Józefa we Lwowie, ul. Kurkowa 53. Prosimy osoby łaskawe i zawsze do ofiar chętne, by raczyli po puszki zbiórkowe i w tym podobnych sprawach zgłosić się 6. bm. między godz. 5—6 ul. Rutowskiego 10. piętro I. PT. publiczność raczy najłaskawiej nie szczędzić datków dla wielce nieszczęśliwych, a Bóg stokrotnie nagrodzi.

**Wystawa art. mal. Adama Bunscha, Władysława Lama** oraz „Wystawa jesienna“ artystów lwowskich cieszy się specjalnem powodzeniem publiczności. Znamiennem jest, że mimo znanej stagnacji finansowej, szereg obrazów sprzedano. Wystawa otwarta jest codziennie w salonach Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Gmachu Muzeum Przemysłowego (wejście od ul. Dzieduszyckich) od godz. 10—3. Przy sposobności przypomina kancelarja Tow. PP. Artystom, by zechcieli swoje prace z poprzednich wystaw odebrać, gdyż w przeciwnym razie zostaną one złożone w magazynie zaległości i wydane dopiero po uiszczeniu wysokiego składowego.

**Państwowa szkoła techniczna.** Min. W. R. i O. P. podaje do wiadomości, że dnia 15. października br. otwiera w Warszawie przy ul. Kopernika 28. Państwową Szkołę Techniczną typu zasadniczego z wydziałem lotniczym i samochodowym. Kurs 4-letni. Do szkoły przyjmowani będą kandydaci, którzy ukończyli 4 klasy szkoły średniej ogólnokształcącej państwowej lub prywatnej przez państwo uznanej, albo 7 oddziałową szkołę powszechną lub szkołę rzemieślniczo-przemysłową. Do podania o przyjęcie na imię dyrektora szkoły należy dołączyć 1) świadectwo szkolne, 2) metrykę urodzenia, 3) życiorys własnoręcznie napisany, 4) 2 fotografje kandydata z ostatniej doby z wałsnoręcznym podpisem. Podania przyjmowane będą do dnia 12. października br. Egzaminy sprawdzające odbędą się 13., 14. i 15. pazdziernika br.

(—) **Nagły zgon.** Wczoraj rano zawiadomiono Ekspozyturę śledczą, że w realności przy ul. Puławskiego 4., leży trup nieznanej kobiety. O wypadku tym zawiadomiono również władze sądowe i wkrótce na miejscu zjawiła się komisja sądowo-lekarska oraz władze policyjne. Stwierdzono, że nieboszczka nazywa się Józefa Koncka i że zmarła na udar serca, poczem polecono zwłoki jej odstawić do instytutu medycyny sądowej.

(—) **Do aresztów policyjnych oddano wczoraj:** Wasyla Lohrmana za kradzież obrusa na szkodę właściciela restauracji przy ul. Szajnochy, Józefa Welcza za kradzież kieszonkową, oraz Jana Symczyszyna, Jana Gólenia i Karolinę Breitwieser za awantury.

(—) **Krwawe porachunki.** Wczoraj za rogatką żółkiewska znaleziono leżącego bez przytomności i broczącego we krwi 21-letniego Kazimierza Webera, którego poranił Kazimierz Szczur. — Na ul. Janowskiej znany nożowiec Franciszek Pragier pokłół nożem robotnika Michała Goryczkiewicza W obu wypadkach Pogotowie ratunkowe po udzieleniu im pomocy odwiozło ich do szpitala.

# Pijany eleuteryk.

## Senator, urządza burdę w kawiarni.

Nowy Jork, we wrześniu.

(f) Oto jeszcze jeden obrazek z syzyfowej walki prohibicjonistów amerykańskich z plagą pijaństwa, które wzrasta niepomiernie od czasu wprowadzenia prawa Vollsteada. Senator Stanfield, znany szermierz prohibicjonizmu, został aresztowany za awantury wyprawiane po pijanemu. Oczywiście twierdził on później, że była to tylko „czarna intryga“ jego przeciwników politycznych, lecz ajenci policyjni, którzy go aresztowali, zeznają zgodnie, że pan senator był urżnięty co się zowie i zdemolował urządzenie pewnej kawiarni, ciskając gościom stoły i szklanki na głowy.

Ponieważ senat amerykański nie ma ochoty ująć się za swym członkiem, więc Stanfield odpowie sadownie za te ekscesy.

# Futrzane podwiązki.

**Niedorzeczność mód nie zna granicy.**

**Londyn** w paźdz.

Że moda kpić lubi ze zdrowego rozsądku, to wiadomo nie od dzisiaj. Nigdy jednak chyba nie posunęła się w tym kierunku tak daleko, jak strojąc piękne nóżki kobiece w podwiązki futrzane.

Tym razem nowość wyszła nie z Paryża, ani nawet z Nowego Jorku. Kolebką jej Londyn, w którym damy z towarzystwa oblegają kuśnierzy, zamówieniami na podwiązki.

Dodajmy, że podwiązki takie nie są ani praktyczne, ani piękne. Za to kosztują horendalne sumy: cena jednej pary waha się (licząc na nasze pieniądze) pomiędzy tysiąc a 2.000 złotych! Nawet imitacje kosztują połowę tej kwoty. Ale któżby nosił imitacje? To przecież shocking!




**CENY OGŁOSZEŃ:**

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. **Drobne ogłoszenia:** kupno i sprzedaż, matrymonialne, korespondencje prywatne po 6 groszy za wyraz, dla potrzebujących pracy po 2 gr. za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

**PRENUMERATA:**

| | |
|---|---|
| Miesięcznie . . . . . . . | Zł. 3.75 |
| Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową . . . . . | Zł. 4.00 |
| Za granicą . . . . . . . | Zł. 5.50 |

**Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.** **Nacz. Redaktor: J. Konarski.**

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Pieckiego we Lwowie. **Należytość pocztowa opłacono ryczałtem.** Odpow. red.: STEFAN KRZYŻANOWSKI.